

Komunikat:

1. Sprawa Stowarzyszenia (może szersza formuła - Kulturalnego - można zaprosić do współpracy ogólnie nowohucian, którym bliskie są lata 50. 60. I początek 70.? I tych, którzy grali i tych, którzy się bawili przy tym graniu? Po świętach pierwsze konkrety w sprawie lokalu - są już trzy propozycje, pojedziemy obejrzeć, prześlemy informację, poprosimy o dyskusję (jejku, co ja tak „my” - chwilowo „ja” - ale może to dlatego, że ciągle szukam zespołu z Ogniska Młodych z końca lat 60. „To my”)
2. Ciąg dalszy „Smarkul” - ostatnio widzieliśmy je w maju 1971, teraz czerwiec 1971

Nr 22 (755)

NOWEJ HUTY



udział w konkursach dobrze spełniały rolę reprezentantów artystycznej działalności nowohuckiej młodzieży.

„Smarkule” nie są w Nowej Hucie jedynym młodzieżowym zespołem, ale z pewnością są jednym z nielicznych, któremu, dzięki własnym zdolnościom i rzetelnej pracy, udało się osiągnąć wysoki poziom artystyczny. Stąd popularność zespołu, stąd konkursowe nagrody i złote medale, stąd liczne pochwały na łamach prasy warszawskiej, krakowskiej i innej jeszcze.

Krcnika „Smarkul” prowadzona przez kierownika zespołu, mgr Ludwika CZECHA, powiada, że na przestrzeni 5 lat, zespół przeżywał nie tylko same wzloty. Wśród sukcesów, radości i uznania — były też smutki i rozterki, ale poczucie wspólnoty w działaniu, pozwalało za każdym razem pokonywać trudności, rozwiązywać konflikty, przezwyciężać stany słabości — w czym nie można nie widzieć dodatkowej wartości natury społeczno-wychowawczej!

Przed pięcioma laty, „Smarkule” były jeszcze dziećmi — dzisiaj są to już dorodne panny, za którymi oczy można by wypatrzeć, a już kiedy zaśpiewają, człowiek (gdyby nie reumatyzm w kościach) w wodę by za nimi wskoczył — bo tak są mile, jak ich własny śpiew!

Zatem z okazji jubileuszu, życzymy „Smarkulom” i ich opiekunom, dalszych sukcesów!

OKTAWIAN HUTNICKI

Aktualny skład zespołu: Barbara Białas, Celina Bochenek, Bogusława Bojdowska, Krystyna Kubala, Grażyna Piskorz, Sulika Stysz. Uroczą prezenką zespołu jest od lat — Halina Sarna.

O „Smarkulach” — dziewczęcym zespole wokalnym Młodzieżowego Domu Kultury im. J. Korczaka, pisaliśmy na łamach „Głosu” już nieraz. Było to jednak na ogół pisanie nie wykraczające poza ramy informacji, materiału sprawozdawczego z licznych imprez, organizowanych z różnych okazji.

Podejmując dzisiaj, jeszcze raz, temat śpiewających „Smarkul”, czynię to z chęci zadokumentowania swej sympatii a także dla wyrażenia uznania zespołowi, który już pięć lat, działając w ramach pozalekcyjnych zajęć, bawi i wzrusza tysiące słuchaczy.

— Pięć lat to niby nic takiego, a jednak... Sięgnijmy do liczb i faktów. Mówią one, że „Smarkule” istniejąc od 1966 roku, dały dotychczas 341 koncertów, dla blisko stutysięcznej (99.985) rzeszy słuchaczy! W swym repertuarze mają ponad 90 utworów, z czego kilkanaście jest ich własnej (tak!) kompozycji i aranżu. „Smarkule” koncertując dotąd w 24 miejscowościach Polski, biorąc

Teraz mają już 5 lat - do artykułu zakradła się omyłka, o czym było w następnym numerze - 91. Głos Nowej Huty, 1971, nr 26, str. 5



O 5-leciu „Smarkul” pisaliśmy obszerniej przed dwoma tygodniami. Dzisiaj tylko kilka uzupełniających słów. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w ub. sobotę i miała bardzo miły przebieg, a to dzięki m. in., uczestniczeniu w spotkaniu kierownika Wydziału Kultury i Sztuki DRN — mgr Anny Siatkowskiej, jak też całego Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD z prezesem A. Dałkowskim na czele.

Śpiewającym jubilatkom wręczono narecza kwiatów, oraz dyplomy honorowe XX-lecia Nowej Huty, nadane im przez Dzielnicową Radę Narodową. Otrzymały one również okolicznościowe upominki od Komitetu Rodzicielskiego, działającego przy MDK.

Wypada też, korzystając z okazji, wymienić nazwiska dwu członkiń zespołu, które w poprzedniej informacji zostały przez nieuwagę pominięte. Są to: **Barbara Adamczyk** i **Jolanta Ujdał**. (okt.)

Fot. J. BROZEK

I troszkę o klubach - najpierw dobrze ☺ ...



Propozycja przedkarnawałowa dla pań lubiących skromną elegancję. W tej naprawie wytwornej sukni, elementami, które zwracają uwagę, są wykończenia (kołnierza, kieszonek, paska i mankietów) z naszytych, błyszczących cekinów.

Nie tylko świetlice lecz i kluby...

Pisząc ostatnio o działalności osiedlowych świetlic, ubolewałem tamże, m. in. nad niedostateczną frekwencją. Rozumowałem bowiem, że najpiękniej nawet urządzona świetlica, jeśli brak w niej uczestników, źle spełnia swe zadania, lub nie spełnia ich wcale. Co do tego nie mam żadnej wątpliwości, ale dajmy temu spokój, albowiem dzisiaj nie dla świetlic z mego pióra atramentu ma nieco ubyć.

Wiadome jest, choć zapewne nie każdemu, że w naszych osiedlach, działają nie same tylko świetlice, którym patronują Wydział Oświaty oraz zakłady pracy — lecz i kluby młodzieżowe. Jest ich bodaj 12 i rozmieszczone są również w osiedlach wiejskich Nowej Huty. Kluby te podlegają Wydziałowi Kultury. Zbierając materiał do poprzedniej publikacji, odwiedzałem zarówno świetlice jak i kluby, napisałem natomiast t y l k o o tych pierwszych, nie zaznaczając o tym niestety, co w konsekwencji spowodowało pewne zamieszanie i nieco nieporozumień.

Świetlice Wydziału Oświaty, przeznaczone są dla dzieci i młodzieży do lat 17-tu — i według teoretycznych założeń (zimną) ma-

ją przedłużać letnią działalność ogródków jordanowskich. Zupełnie inaczej natomiast, ma się rzecz z klubami młodzieżowymi. Służą one każdemu kto, ukończył już 17 lat. Nie jest to jednak etanica bezwzględna. Działalność klubów, od jakiegoś czasu, zaczęła zasługiwać na pozytywną ocenę.

Osobiście, spośród dwunastu klubów, znam kilka — jeden lepiej, inny gorzej — ale cenię je sobie wszystkie na równi, a to za niezłą frekwencję. Weźmy dla przykładu klub „Przyjaźń” (os. Zgody). Przeciętna dzienna frekwencja, sięga tam 40 osób. Przy klubie działa kabarecik, zespół muzyczny, kółko fotograficzne, sekcja szachowa. Klub dysponuje telewizorem, magnetofonem, instrumentami muzycznymi, laboratorium fotograficznym. Istnieje tam również stoisko „Ruchu”, w którym zaopatrzyć się można w świeżą prasę, herbatę, kawę, ciastka. W ramach klubowych zajęć — urządzone są okolicznościowe potańcówki (przydałyby się systematyczne), przy własnej orkiestrze, która acz nie jest mornego uderzenia — potańcówki mimo to cieszą się dużym powodzeniem.

Niewiele młodzieży od nich wcale mają spotkania z autorami, pisarzami, artystami, czy wręcz audycje telewizyjne. Przeważnie wiek uczestników, wynosi 14 lat, pomimo to, że w klubie okazuje się sakaz palenia tytoniu!

Czy to jest już wszystko, co dobrego można powiedzieć o istnieniu klubów młodzieżowych? Czy, ba nie, bo jest jeszcze jeden, mój zdaniem, zasadniczy plus. Mianowicie: sam fakt przebywania młodzieży w pomieszczeniach klubowych. Bo wiadomo: jeżeli ktoś przebywa tu, choćby tylko w rozmowie „o niczym” — to nie ma go w tym samym czasie tam, gdzie przebywać nie powinien. A gdzie młody człowiek przebywać nie powinien, wyjaśniać nie ma potrzeby.

Tak więc, nachwaliwszy kluby (na wszelki wypadek dodam: ciut, ciut na wyrost), a w szczególności klub „Przyjaźń”, nie mogę na koniec, nie wyjawić jednego minusu. Jest nim brak pomieszczenia magazynowego dla sprzętu muzycznego, wartości kilku dziesięciu tysięcy złotych. Przechowywany dotychczas kątem w laboratorium fotograficznym i przenoszony często z miejsca na miejsce — rychło ulegnie przedwczesnemu zużyciu. W tej sytuacji, wiele dziwić musi fakt, że jeden z pokoi, tak bardzo klubowi potrzebnych, zajmowany jest przez osiedlowe organizacje społeczne — wykorzystujące go jednak w stopniu ledwie minimalnym! (OKT)



Zagrać w szachy można i w domu, tak — ale tam brak kibiców.



Choć telewizory staniały, nie ma ich jeszcze w każdym domu — toteż klubowy telewizor, nie narzeka na brak widzów.

To klub Przyjaźń z osiedla Zgody. Gdzie to było? To rok 1971.

Teraz źle

A to inny klub - Znicz. Ponieważ to już 1971 rok - oczekuję ustosunkowania się do „karczmy” i „speluny” Pana Fantoma - w końcu to Jego klub☺ i zespołu FANTOM!

Tytuły innych informacji na tej stronie zostawiłam rozmyślnie - co można było znaleźć w nowohuckim chlebie i czy rzeczywiście brakowało warzyw?

106. Głos Nowej Huty, 1972, nr 4, str. 7

Nr 4 (789)

Karczma?

Gdyby mi przyszło określić wartość kawiarni mieszczącej się na osiedlu Zielonym, noli tej pięknej nazwę ZNICZ, nie zastanawiałbym się długo. Siłą pełnego oddechu krzyknąłbym — toż to speluna! Nikt inny, a w szczególności trzeźwo myślący konsument małej czarnej inaczej powiedzieć by nie mógł. Starzy bywalcy pamiętają wspaniałe wyposażenie lokalu rozrywkowego przez Hutę im. Lenina w latach pięćdziesiątych, piękny ongiż klub bilardowy, na stołach którego było prawdopodobnie nawet rekordy kraju, z jednego kija. (Wspominam te czasy z łezką w oku).

Potem klub przestał istnieć, zaadaptowany do celów gastronomicznych.

Z nienajlepszej strony Nowohuckie Zakłady Gastronomiczne zapisały się w kronice rozrywki dla dzielnicy — o tradycji dawnego klubu zapomniano. Pamięta się nadal restaurację „Stoneczna” i dantejskie sceny, żywcem wyjęte z „Kobry”.

Niechlubna to historia, garna się samorzutnie pod pióro, bo w całej sprawie nie widać poprawy. Lokal, o którym wyrażam swą opinię, byłby zapewne „Zniczem” nie z samej nazwy tylko, gdyby dzisiejszy gospodarz KZG (Oddział Barów Szybkiej Obsługi) posiadał troszeczkę inwencji, którą można spożytkować z korzyścią dla „kawiarni”.

Kawiarnia tu wspomniana jest budynkiem wolno stojącym — pokusiłbym się o odpowiedź, proponując otwarcie na osiedlu Zielonym „Pół Czarnej” z kaba-recikiem. Myślę, że warto się nad tym zastanowić; niechże to, co dobre, gości również w środowisku osiedlowym.

Dzisiaj w „ZNICZU” brudno i nieprzyjemnie jest usiąść przy stoliku, rzadko kto prosi o kofeinowy

napój. Bractwo chwyciło za kufle z piwem i rączy się nim do upadłego. Najczęstszymi gośćmi są młodzi, którym, jak sądzę, piach w rękach utrudnia podjęcie pracy.

Wysiadkiwanie przy alkoholowym napoju nie jest ich zapewne jedynym zajęciem, skoro na brak pieniędzy i dobrego odzienia nie narzekają. Zagadnięta o atmosferę, w jakiej pracuje personel, kierowniczką Zofia Szyller odpowiada: jest nieprzyjemnie, od stycznia miał nastąpić zakaz sprzedaży piwa, dochodzą mnie także słuchy, że lokal ma być przeznaczony na stolarnię. Czyżby po orzeczeniu nowohuckiej gastronomii przez dyrekcję krakowską, starano się w ten sposób uszczęśliwić Nową Hutę?

Nie stać nas na dobrych kucharzy z Wierzyńka, niemniej jestem przekonany, że mamy prawo żądać od Krakowskich Zakładów Gastronomicznych przyjemnego lokalu rozrywkowego, a taki przy niedużych nakładach finansowych można dzielnie zapewnić. Gastronomii to nie tylko wysokoprocentowe wódki i kaloryczne dania — to również deser z pod znaku Pegaza, na który oby nie przyszło nam czekać zbyt długo.

Czy radni osiedlowi też są tego zdania?
E. S.

Alkohol jest przyczyną wielu nieszczęść. Zanim wypijesz kieliszek wódki, pomyśl o swej rodzinie, o swym zdrowiu i... kieszeni.

Co można znaleźć w chlebie?

Ktoś kto nie miał pecha — mógłby odpowiedzieć zdziwiony: chyba przede wszystkim maki!

STOISKA WARZYWNICZE
BEZ ... WARZYW

I na koniec – ponieważ wigilia już tuż, tuż – to proszę: I WIGILIA W NOWEJ HUCIE!

Aj,jaj! Było zdjęcie, nie ma zdjęcia – ale na szczęście kiedyś przepisałam tekst! Więc tylko tekst do zakończenia śledztwa – gdzie jest zdjęcie!

To Wigilia roku 1951 – ciekawe co to za treści socjalistyczne były? Wspólne śpiewy – rozumiem, że kolędy śpiewali. Ciekawe, jak to było?

„W Domu Młodego Robotnika NH mieszka obecnie już prawie 250 młodych członków załogi Nowej Huty. Nie wszyscy z nich mieli możliwość wyjazdu na święta do rodziny. Ażeby powiązać ich nicią przyjazną Dyrekcja Naczelna NH zorganizowała dla tych 53 młodych robotników którzy nie mogli jechać do domów szereg imprez świątecznych. Dnia 24 młodzi robotnicy zjedli wspólną wieczerzę. Wieczerza miała charakter bardzo serdeczny, pogawędki urozmaicały czas trwającej wesołej zabawy. O osiągnięciach z roku 1951 mówił do kolegów przedstawiciel ZMP L. Kałkowski, dyrektor naczelny, inż. J. Anioła omówił zadania stojące przed młodzieżą Nowej Huty w roku 1952. Wieczerza zakończona została wspólnym śpiewem i zabawami świetlicowym. Nazajutrz młodzież z DMR pojechała na całodzienną wycieczkę autobusem NH do Zakopanego. W drugi dzień świąt nowa niespodzianka: „Wodewil Warszawski” w Teatrze Młodego Widza. Pożegnanie starego roku i powitanie nowego było w DMR również wspólną uroczystością. Na kolacji noworocznej złożyli młodzieży Nowej Huty życzenia przedstawiciele Partii, Rady Zakładowej NH i Dyrekcji Naczelnej NH. Te skromne, ale pełne wyrazu i nowej, socjalistyczne treści uroczystości świadczą o rzeczywistej trosce Partii i Dyrekcji Naczelnej NH o to, co jest dla społeczeństwa najdroższe – o młodzież, która realizuje zadania Planu 6-letniego”¹



**Świątecznie pozdrawiam,
Krystyna Downar**

¹ Budujemy socjalizm, 1951, nr 1, str. 4